Rok III Niedziela, 23 stycznia 1938 r. Nr 4

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

W 75-tą rocznicę powstania styczniowego.

Po trzecim rozbiorze wykreślono Polskę z karty Europy. Polska przestała istnieć. Omylili się jednak zaborcy myśląc, że razem z rozbiorem ziemi, razem ze zburzeniem słupów granicznych przestanie istnieć polskość, załamie się wiara w narodzie i orzeł polski nie wzniesie się więcej do lotu. Nie było państwa, ale był naród wielki, naród o bogatej historii, naród którego duch nigdy się nie załamał, naród religijny — wierzący w sprawiedliwość dziejową — naród polski. Myśl o wolności nie przestała ani na chwilę być myślą przewodnią życia każdego Polaka-patrioty, myślą która skupiała szeregi ludzi gotowych do walki z każdą przemocą. Ta myśl prowadziła do organizowania spisków, tajnych organizacji, do wybuchu powstań, do stworzenia legionów.

Krwawe walki legionów polskich przy boku Napoleona I dały w wyniku w 1807 r. Księstwo Warszawskie, utworzone z ziem polskich drugiego i trzeciego zaboru pruskiego.



„Bór" WEDETA *Artur Grottger*

Po klęsce Napoleona, na kongresie wiedeńskim w 1815 r. zostało Księstwo Warszawskie znacznie uszczuplone i zmieniono jego nazwę na Królestwo Polskie. Królestwo Polskie miało być połączone unią osobową z Rosją. Namiestnikiem był brat cara Aleksandra II ks. Konstanty, a naczelnikiem rządu cywilnego Polak margrabia Wielopolski, człowiek mądry i energiczny, ale gwałtowny i uparty.

Ale to nie była ta Polska, o której marzyli polscy patrioci. Dalsze prześladowania Polaków ze strony Rosji, ciągłe zniewagi żołnierzy Polaków burzyły krew i dumę narodową, doprowadziły do spisków i powstań, a przede wszystkim do wybuchu powstania listopadowego w 1830 r. i styczniowego 1863 r.

W dniu 22 stycznia br. przypada właśnie 75-ta rocznica powstania styczniowego.

Bezpośrednią przyczyną wybuchu powstania była tak zwana branka, dawno niepraktykowany sposób poboru rekrutów, których wyciągano z domów w nocy. Dla lepszego zrozumienia tego czynu Wielopolskiego, który zarządził brankę, należy w krótkości naświetlić stosunki panujące w tym czasie w Królestwie Polskim.

Znaczna część społeczeństwa polskiego nie była zadowolona ze stosunków w Królestwie



„Polonia" KUCIE KOS *Artur Grottger*

Polskim. Domagano się zupełnego odbudowania samodzielności Królestwa, oraz połączenia z nim Litwy i Rusi. Zdawano sobie jednak sprawę, że Rosja dobrowolnie na takie ustępstwa nie zgodzi się — postanowiono więc wywalczyć je przez powstanie. Zwolenników powstania nazwano „Czerwonymi" zaś jego przeciwników „Białymi".

Margrabia Wielopolski należący do „Białych" postanowił ruch „Czerwonych" stłumić przy pomocy branki, która miała wcielić w szeregi 8000 ludzi, młodych Polaków, znanych ze swych patriotyczno-rewolucyjnych poglądów.

Na wiadomość o brance Centralny Komitet Czerwonych ogłosił powstanie na dzień 22 stycznia 1863 r., chociaż nie było ono jeszcze przygotowane. Komitet Centralny ogłosił się Rządem Narodowym i wydał manifest o zniesieniu pańszczyzny i nadaniu ziemi chłopom na wieczystą własność. Spodziewano się, że manifest zjedna lud wiejski do walki z Rosją. Na terenie całego Królestwa potworzyły się drobne oddziałki uzbrojone bardzo licho. Ruch powstańczy rozszerzał się bardzo szybko. Naczelnymi wodzami powstania byli kolejno Mierosławski, Langiewicz i Romuald Traugutt. Z Królestwa przeniosło się powstanie na Podlasie (ks. Brzózka, gen. Kruk-Heidenreich), Litwę, Żmudź, a nawet częściowo na Wołyń i Ukrainę. Najgorętsze walki trwały przez wiosnę i lato 1863 r. Siły powstańców urosły wtedy do 30.000 ludzi. Walczyły one „nie w lśniących mundurach lecz w łachmanach i boso, nie w przepychu



„Polonia" BITWA *Artur Grottger*

techniki, lecz ze strzelbami myśliwskimi i kosami przeciw armatom i karabinom, nie twierdze i nowoczesne forty, lecz las był im schroniskiem i osłoną".

Moskwa przeciwstawiła powstaniu na terenie samego Królestwa armię 600.000. Walczono więc nawet bez nadziei zwycięstwa — złożono dowód ogromnego hartu ducha oraz niedoścignionego zapału i ofiarności, ale powstanie musiało upaść, gdyż brakło jednego warunku zasadniczego o g ó l n o n a r o d o w e g o z r o z u m i e n i a i j e d n e j m y ś l i p r z e w o d n i e j. Szczególnie odznaczył się w tym powstaniu dyktator Romuald Traugutt, który z niezwykłą energią jednoczył luźne oddziały w regularną armię, staczał bitwy, odnosił zwycięstwa. Przetrwał na tym stanowisku całą zimę. Dopiero w kwietniu 1864 r. Moskale wykryli jego schronisko w Warszawie a w kilka miesięcy potem powiesili.

Ostatnim partyzantem był ks. Brzózka na Podlasiu, który walczył tam aż do wiosny 1865 roku.



„Lituania" BÓJ *Artur Grottger*

Powstanie upadło całkowicie, liczne mogiły pokryły ciała bojowników o Polskę, bojowników o sprawiedliwość dziejową...

Ale duch narodu nie załamał się jednak — nabrał jeszcze większego hartu i zapartości, dając nam później wolną Polskę.

Dziś mamy już wolność, jesteśmy państwem mocarstwowym.

Wspominając o powstaniu styczniowym, musimy zdać sobie sprawę, że i obecnie jesteśmy stale zagrożeni, a jedynie ogólno - narodowa wspólna myśl o przyszłości zapewni nam lepsze jutro. Stale zagraża nam komunizm, ten straszny wróg życia i mienia ludzkiego, mający swą siedzibę u wschodniego naszego sąsiada — Rosji. Do walki z nim musimy stanąć wszyscy. Chcąc zapewnić przyszłym pokoleniom pewny byt i mocarstwową ojczyznę, musimy również być gotowi do odparcia każdego zbrojnego zakusu na nasze ziemie. Troska o całość ziemi i dobrą przyszłość Polski musi być troską wszystkich obywateli.

L. Cag.

Wiadomości bieżące.

KALENDARZYK
od 23 stycznia 1938 r. do 29 stycznia 1938 r.

rzymsko-kat.	grecko-kat.
23 N **Zaśl. N. P. M.**	10 **Hryhor.**
24 P Tymoteusza b.	11 Teodosyja
25 W N. św. Pawła	12 Tatiany
26 Ś Pauliny	13 Ermyła
27 C Jana Złotoustego	14 SS. O. w S.
28 P Karola W.	15 Pawła i J.
29 S Francizska S.	16 Wer. ś. P.

Oświadczenie szefa O. Z. N.

Nowy szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. St. Skwarczyński wydał następujący okólnik do Obozu Zjednoczenia Narodowego:

Po objęciu szefostwa Obozu Zjednoczenia Narodowego pierwszym mym słowem zwracam się do mego szlachetnego poprzednika, płk. Adama Koca, dziękując mu w imieniu całego Obozu za jego pracę, a przede wszystkim z głębi jego serca i charakteru płynący wysoki ton moralny, będący w pracach Obozu cechą niepospolitej wartości.

Witam wszystkich moich obecnych współpracowników, członków Obozu Zjednoczenia Narodowego silnym koleżeńskim uściskiem dłoni. Pójdziemy dalej wytkniętym szlakiem — wprost do celu. Wskazaniem naszym pozostają nadal pisma, czyny i życie całe marszałka Józefa Piłsudskiego — proste, silne i tak głębokie nakazy marszałka Rydza-Śmigłego zjednoczenia narodu pod hasłem obrony państwa i dźwigania Polski wzwyż — wreszcie na tych podstawach opracowana i na istniejącym w Rzeczypospolitej prawnym stanie rzeczy oparta deklaracja Obozu Zjednoczenia Narodowego, ogłoszona przez płk. Adama Koca dn. 21 lutego r. ub.

Żadne istotne zmiany nie zachodzą.

Nowym jestem tylko ja i moje siły, które dziś wszystkie bez reszty służbie idei zjednoczenia narodowego oddaję.

Przystępuję z zapałem do pracy, której doniosłość mnie porywa. Chcę, aby zapał ten udzielił się mym kolegom-współpracownikom i szeregom organizacyjnym.

Cel naszej pracy jest wielki i rzetelny. Jeśli praca ta, po męsku wytrwała, rwać będzie naprzód nurtem głębokim a nieustępliwym — wszystko, co żywe i dzielne w narodzie pójdzie z nami.

(—) *St. Skwarczyński.*

Znamienny opłatek polityczny we Lwowie.

Staraniem Stronnictwa Ludowego odbył się we Lwowie kurs gospodarczy, na zakończenie którego urządzono opłatek. Na opłatku przemawiali prof. Romer i prof. Stanisław Grabski, życząc zwycięskiej walki chłopom polskim oraz spełnienia realnego wszystkich wysiłków, związanych z pracą zorganizowanych ludowców. Imieniem P. P. S. przemówił red. Skalak, przyrzekając solidarność robotników z chłopami w walce o prawa i przyszłą Ludową Polskę. Zabrał głos również imieniem Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych mjr. Ludwik Domoń (ten sam, który w Warszawie wygłosił odczyt o stosunkach w Małopolsce Wschodniej).

Ks. Panaś, przemawiając imieniem Stronnictwa Ludowego, zapowiedział „pokój ludziom dobrej woli", którzy skupiają się na wszystkich odcinkach, walczących o Polskę demokratyczną, rządną i sprawiedliwą. Prócz wymienionych wzięli udział profesorowa Bujakowa, p. Haduch (z P. P. S.), przedstawiciele Akademickiej Młodzieży Ludowej, „Wici", Stronnictwa Ludowego z okolicznych powiatów oraz miasta Lwowa. *(ag.)*

Świat pracy dziękuje ks. Lubelskiemu.

Na olbrzymim zebraniu pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych w Krakowie, przewodniczący zebrania dr Krajewski podkreślił że na terenie Sejmu znalazł się tylko jeden poseł, a mianowiciei ks. dr Lubelski, który w czasie uchwalania ustawy o orderach nadmienił o żądaniach pracowników państwowych, dotyczących ich położenia materialnego. Uczestnicy zebrania oklaskami i okrzykami dali wyraz swego uznania dla ks. dr Lubelskiego. *(ag.)*

Gen. Haller pracuje aktywnie w Stronnictwie Pracy.

W Krakowie bawił w dniach 6 i 7 bm. gen. Haller, który odbył szereg konferencyj z prezydium zarządu wojewódzkiego Stron. Pracy, z kierownikami prac organizacyjnych kół krakowskich oraz sekretariatu krakowskiego S. P. i z szeregiem osób zaawansowanych w życiu politycznym Krakowa. *(ag.)*

Udział województw w ruchu naturalnym ludności.

W trzecim kwartale 1937 r. najwięcej małżeństw zawarto w woj. lwowskim — 5.968, urodzeń żywych było najwięcej w woj. kieleckim — 20.097, zgonów najwięcej było w woj. lwowskim — 11.104, zgonów niemowląt najwięcej w woj. warszawskim 3.722. Przyrost naturalny był największy w woj. kieleckim — 10.468. *(ag.*

Ludowcy u wojewody tarnopolskiego.

Do wojewody tarnopolskiego zgłosiła się delegacja ludowców z kilku powiatów woj. tarnopolskiego, przedkładając prośbę z kilku tysiącami podpisów w sprawie zwolnienia z więzienia prezesa Gruszki, dra Tabisza, dra Jedlińskeigo oraz innych działaczy, pozostających w więzieniach.

Sądowy epilog zajść podczas strajku rolnego.

Przemyski Sąd Okręgowy wydał wyrok w trzecim z kolei wielkim procesie o zajścia sierpniowe w powiecie jarosławskim.

Antoni Bąk i Jan Pukas skazani zostali na 5 lat więzienia każdy.

Z dalszych oskarżonych Br. Stec otrzymał karę jednego roku więzienia, St. Bąk 10 miesięcy więzienia, K. Bąk 8 miesięcy więzienia za steroryzowanie i pobicie członków Związku Strzeleckiego. Dwaj dalsi oskarżeni otrzymali karę jednego roku więzienia, a dwaj inni 8 miesięcy więzienia za napad na dom członka „Strzelca" Kochmańskiego. Jeden oskarżony otrzymał dwa lata więzienia za udział w zajściach oraz bezprawne posiadanie broni wojskowej. Za to samo przestępstwo otrzymał inny znów oskarżony karę jednego roku więzienia.

Osk. Stefanowski i Poliszak zostali uniewinnieni. Sąd zatrzymał trzech oskarżonych w areszcie, a pozostałych 10 zasądzonych postanowił wypuścić z więzienia i oddać pod dozór policji.

B. starosta Robakiewicz skazany na 4 lata więzienia.

W sądzie stanisławowskim zapadł w ub. tygodniu wyrok w procesie starosty Robakiewicza, oskarżonego, jak o tem donosiliśmy, o szereg przestępstw i wypadków nadużycia władzy urzędowej. Za poszczególne przewinienia sąd wydał wyrok skazujący starostę Robakiewicza na 6 lat i 9 miesięcy więzienia przy czym orzekł łączną karę 4 lat więzienia.

Współoskarżony Robakiewicza Stawiński skazany został na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem.

W czasie ogłoszenia wyroku, starosta Robakiewicz płakał. Jako okoliczność obciążającą sąd przyjął poderwanie zaufania w społeczeństwie do administracji państw. i przysądził skarbowi państwa powództwo cywilne w wysokości 13.000 zł.

W Kongresie Stron. Ludowego wezmą udział tylko delegaci.

Sekretariat Naczelny Stronnictwa Ludowego wydał komunikat, w którym zawiadamia, że goście nie są przewidywani na Kongresie. Karty delegackie nie będą wysyłane nikomu, natomiast każdy delegat, który przed tym pisemnie musi być zgłoszony, otrzyma kartę uczestnictwa przy wejściu na salę obrad.

T. FABIAŃSKI 2

Przygoda.

(Dokończenie)

Nie zaprosili kozacy Bielińskiego na ucztę. Wlazł znów z głową pod palto, ale nie mógł już spać, taki nieproszeni goście robili harmider.

— Co to ja wam zaczął? — wybił się z gwaru tęgi baryton — Aha o tym żydzie... Otóż jedziemy my z Kremieńczuga, pociąg już ruszył, a jakiś żydowin, ubrany jak graf, prosi nas, zaklina, aby go wziąć, bo jedzie do chorej żony. — Wsiadaj — powiadam. Wsiadł, cieszy się, gości nas papierosami. Ujechaliśmy kawał drogi. Nagle ja w krzyk: Bracia ratujcie, coś tu tak śmierdzi, że zaduszę się. Nasi wąchają jeden drugiego — nie — powiadają, — to nie my winni. Aż dowąchali się do żyda. — Nie śmierdź żydzie! — wrzeszczę na niego. — Nu, panom żarty w głowie — śmieje się niechrzczony, ale mu się już na płacz zbiera. — Tu nie ma żartów — krzyczę — mówię ci po ludzku: nie śmierdź, albo wysiadaj! — Kiedy pociąg w ruchu. — O, to my ci pokażemy! — Roztworzyliśmy drzwi, jeden łap żyda za nogi, drugi za głowę, rozhuśtali... raz, dwa, trzy... wyleciał jak z procy... i tyleśmy go widzieli.

Takie „wesołe" historyjki opowiadali sobie Dończy, ciągnąc siwuchę, jak smoki.

Zadumał się Bieliński. W ładne wpadł tarapaty. Zamiast do Polski zawędrował do aresztu, nie wiadomo za co. Poczciwego Wyrwidęba, co gotów był wypuścić go za parę bielizny, nie ma już, zastąpił go inny żołnierz. Sierżant przyjdzie, albo i nie przyjdzie. Jak się to wszystko skończy?

* * *

Tymczasem mrok zapadł w wagonie, od stepu pociągnął świeży, wieczorny wiaterek, słońce zachodziło.

Zwrócili się kozacy twarzami ku czerwonemu słońcu i poczęli śpiewać. I nagle rozpłynął się gdzieś we mgle brudny, zaśmiecony denikiński wagon, zczezła wódka i krwawe anegdoty. Wyczarowała pieśń kozacka wiśniowe sady, tajemnic pełną, majową noc. Popłynął wdały Stieńka Razin po srebrnej Wołdze. A oto nie pozostało już nic, jeno step, step bez końca, skąpany w bladem, księżycowym świetle, na stepie burzany tylko i straszna tęsknota.

* * *

...Huknęła nagle rzucona z aeroplanu bomba. Armaty, co przez dzień cały grzmiały monotonnie w oddali, zaśpiewały basem gdzieś niedaleko. Przebudził się na noc bat'ko Petlura.

Gwar, hałas, bieganina w ciemnościach. Wrzasnął ktoś: „politycznych do jednego wagonu".

W minutkę znalazł się Bieliński w licznym towarzystwie.

Pośrodku wagonu stolik, na nim naftowa lampa oświetla brauning i dzierżącą go rękę oficera. W mroku, jak karaluchy w pułapce, cisną się aresztanci. Starzy i młodzi, wojskowi w mundurach i obszarpańcy. Komuniści, anarchiści, machnowscy i petlurowcy, wszelakie wrogi, „jedynej, niepodzielnej Rosji", zadumali się nad tem nieznanem, co ich czeka. Oficer, paląc papierosa za papierosem, milczał jak ryba.

Szarpnął się pociąg, załoskotały koła. Ruszyli w tył. Ogólne westchnienie ulgi. Powiozą ich chyba na sąd, pozostała jeszcze nadzieja.

* * *

Czerkasy! Czy spodziewał się Bieliński, że w tak dziwnych okolicznościach, w tak mało dobranej kompanii przybędzie do tej miejscowości, znanej mu tylko z „Trylogii"?

Bladą po bezsennej nocy, głodną bandę wzięli między bagnety rumiani żołnierze. Przez budzące się ze snu ulice miasteczka powiedli ich do komendanta. Wyszedł staruszek w kapiącym od złota mundurze, spojrzał niewidzącym wzrokiem. Oficer podał mu papiery. Staruszek zmęczonym głosem odczytał długą listę nazwisk. Widać było, że straszliwie nudzi go ta całą historia. Skończył czytać, zamyślił się...

— Cóż, rozstrzelać tych drabów? — mruknął takim tonem, jakby się zastanawiał, co będzie lepsze na śniadanie, herbata, czy kawa.

— Et! Czort z nimi! Zaprowadzić do audytora, niech ich przedtem wypyta trochę — zadecydował wreszcie.

Nad czym obradowano w Sejmie.

W sejmowej Komisji spraw zagranicznych toczyła się w ub. tygodniu dyskusja nad polityką Polski wobec państw sąsiednich. Poruszono sprawę stosunku do Czechosłowacji, Niemiec, Rosji sowieckiej, pozatem omówiono sprawę Gdańska, Ligi Narodów i emigracji polskiej.

Stosunek Polski do sąsiadów.

Min. Beck wyraził nadzieję, że układ polsko-niemiecki o traktowaniu mniejszości narodowych wyda dobre rezultaty. Stwierdził, że Czechosłowacja w dalszym ciągu prowadzi politykę nieżyczliwą wobec Polaków, co zmusza Polskę do daleko idącej rezerwy politycznej wobec rządu tego państwa. Nawiązując do przemówień posłów w sprawie teroru stosowanego przez Sowiety wobec narodów zamieszkujących terytorium sowieckie, oświadczył min. Beck, że sprawa ta nie ułatwia ułożenia stosunków polsko-sowieckich. Prześladowanie ludności polskiej na Litwie budzi poważne zaniepokojenie. Próba ułożenia sąsiedzkich stosunków z Litwą nie dała dotychczas żadnych praktycznych wyników.

Na zakończenie tego smutnego przeglądu zagadnień polityki zagranicznej stwierdził min. Beck, że zanotować można fakt jaśniejszy, mianowicie stały wzrost samopoczucia narodowego, godności i siły wszystkich Polaków zamieszkałych poza granicami Rzeczypospolitej.

Mówiąc o Gdańsku zaznaczył min. Beck dobitnie, że zagadnienie naszych praw w Gdańsku jest elementem stałym i nienaruszalnym i że nie sądzi, by w tej dziedzinie nastąpiła jakakolwiek zmiana na naszą niekorzyść.

Ile wynoszą emerytury.

W komisji budżetowej Sejmu omawiano sprawę emerytur i zaopatrzeń. Dochody tych działów budżetu wynoszą 40 mil. 690 tys., zaś wydatki 170 mil. 810 tys. Wzrost wydatków wynosi w porównaniu do roku ubiegłego 2 miliony 710 tysięcy. Uprawnionych do korzystania z emerytury ze służby państwowej w roku przyszłym będzie: ze służby cywilnej polskiej — 64.850, ze służby cywilnej zaborczej — 10.250, ze służby wojskowej polskiej — 19.500, ze służby wojskowej zaborczej — 1.575. Razem 96.175.

W wydatkach preliminuje się zł 10 tysięcy na statystykę emerytów, którą w najbliższym czasie należy sporządzić.

Wydatki na emerytury w monopolach i przedsiębiorstwach państwowych przewidywane są na 122 mil. 253 tys. 850 zł, tak, że całość wydatku państwowego na emerytury w zakresie całego budżetu Państwa wynosi 293 mil. 946 tys. 963 zł.

Podwyższenie pensyj powstańców.

W związku z wydatkami na pensje powstańców z 1863 r., kawalerów orderu „Virtuti Militari" i zaopatrzenie uczestników walk o niepodległość stwierdzono, że suma na zaopatrzenie powstańców 1863 r. zmniejsza się z roku na rok wskutek śmiertelności. Powstaniec samotny otrzymuje 125 złotych, żonaty — 150 złotych. Sumy na pensje kawalerów orderu „Virtuti Militari" również zmniejszają się z roku na rok. W porównaniu z rokiem 1931/32 suma zmniejszyła się o 300.000.

Zaopatrzenie uczestników walk o niepodległość wyraża się sumą 1 milion zł i zostało powiększone o 200.000 zł w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Minister skarbu Grodyński oświadczył, że w związku z 75-tą rocznicą powstania pensje powstańców zostały podwyższone z dniem 1 stycznia.

Bezrobocie i chałupnictwo.

W dyskusji nad budżetem ministerstwa opieki społecznej stwierdzono, że w roku zeszłym przybyło zatrudnionych najemnych ok. 247.000 w czym niespełna 25.000 umysłowych, Po obliczeniu ubytku naturalnego okazuje się, że pracę znalazło około 300.000 osób. Wysiłek w kierunku zapewnienia pracy musi być kapitalnie wzmożony.

Podkreślono ścisły związek między zaburzeniami społecznymi a katastrofalnym stanem chałupnictwa, które zarówno w Kasinie, jak w Skotnikach i Myślenicach, słynnych z dywersji Doboszyńskiego, odgrywało kiedyś poważną rolę gospodarczą. Faktem jest, że dotychczas zagadnienie chałupnictwa traktowane jest przez cały rząd jak kopciuszek.

Wysunięto postulat zorganizowania na wsi pomocy lekarskiej, której tam prawie nie mamy. Z jednej strony mamy ogromne nasilenie w okazywaniu pomocy lekarskiej ludności miejskiej, z drugiej strony upośledzenie w tej dziedzinie ludności wiejskiej. Do dziwolągów należy budowanie kosztownych gmachów ubezpieczalni w miastach przy zapominaniu o potrzebie budowy szpitali na wsi.

Detektory, czy odbiorniki lampowe.

Długą dyskusję wywołały sprawy Polskiego Radia. Stwierdzono szybki rozwój tej instytucji. Polskie Radio obecnie posiada 9 własnych stacyj nadawczych. Buduje się stacje w Baranowiczach i Łucku oraz rozbudowuje stacje w Krakowie, w Poznaniu i Łodzi. Wzrost abonentów notowany jest w dalszym ciągu.

Wysunięto zarzut, że propaganda za zaprowadzaniem odbiorników detektorowych jest nonsensem, gdyż jest to zacofanie techniczne. Należy pójść w kierunku stworzenia taniego aparatu lampowego dla wsi, podobnie jak to zrobiły Niemcy, Francja i Italia, która posiada aparat trzylampowy typu ludowego, kosztujący 60 zł.

Nacz. dyrektor Polskiego Radia p. Starzyński wyjaśnił, że musimy oprócz aparatów lampowych propagować także detektorowe, a to dlatego, że w Polsce zaledwie 750.000 osób zarabia ponad 300 zł miesięcznie. a tylko ta kategoria obywateli może pozwolić sobie na aparaty lampowe.

Polskie Radio starało się wywrzeć nacisk na przemysł, lecz nadaremnie. Tanie odbiorniki lampowe w Polsce są niemożliwe, dopóki lampy radiowe u nas 3-krotnie droższe niż zagranicą. Drożyzna lamp powodowana jest przez kartel międzynarodowy, w którego skład wchodzi działająca w Polsce firma „Philips".

Naruszanie tajemnicy listowej.

Przy omawianiu spraw pocztowych poruszono kwestię interpelacji ks. Lubelskiego o naruszenie tajemnicy listowej przez pocztę. Minister poczt i tel. oświadczył, że na poczcie niema żadnego aparatu, ani żadnych tajnych gabinetów, któreby się zajmowały naruszaniem tajemnicy listowej. W wypadku, gdyby zarzuty wysunięte przez ks. Lubelskiego w jego interpelacji okazały się prawdziwe, winni poniosą konsekwencje.

~O~

W godzinę potem stanął Bieliński przed obliczem młodego kapitana - audytora. Oficer oglądnął go od stóp do głów, zasiadł za biurkiem i zagłębił się w studiowaniu dokumentów odebranych Bielińskiemu przy aresztowaniu.

Kręcił głową, uśmiechał się ironicznie.

— A czy nie ma pan przypadkiem przy sobie jeszcze jakich papierów? — rzucił nagle pytanie.

— Mam panie kapitanie, mam swój pamiętnik, ale po polsku pisany — sięgnął do worka i podał oficerowi zmiętoszony zeszyt.

Inkwizytor zagłębił się w szpargały i... o dziwo! srogi marsz począł się rozpływać, ironia zniknęła z ust, a po golonej fizjognomii rozlał się wesoły uśmiech.

— Oj, panie, panie, zielono masz pan jeszcze w głowie! Po cóż było ryzykować, wszak zjeżdża do Kijowa polski konsul, można będzie z komfortem jechać do Polski. Ale każdy młody — wariat.

Bieliński słuchał z otwartymi ustami, oficer mówił po polsku!

— Pan kapitan Polak? — przemówił nareszcie Bieliński, wychodząc z osłupienia.

— Żona moja warszawianka, a ja w Polsce pięć lat na służbie był.

* * *

...Nocował w zajeździe. Rano jechał już zupełnie legalnie do Kijowa.

Koniec.

Co dzieje się za granicą.

Rumuńskie przedsiębiorstwa dla Rumunów.

Z polecenia władz wszystkie prywatne przedsiębiorstwa rumuńskie mają przedstawić izbom pracy imienne wykazy zatrudnionego personelu.

Jest to niezbędne władzom do ustalenia składu narodowościowego personelu, gdyż według obowiązujących przepisów, w przedsiębiorstwach musi być zatrudnionych conajmniej 90 proc. rdzennych Rumunów i maximum 10 proc. obywateli rumuńskich pochodzenia mniejszościowego.

Sowiecki „parlament".

Sowiety mają już „parlament". Składa się z 1143 członków i dzieli się na dwie izby. Wybory do tego parlamentu były jedną wielką komedią. Wyborca musiał głosować. Gdyby bowiem nie głosował, uznany byłby za „trockistę" czy też wroga ludu i uległby ostrym prześladowaniom. Mógł jedynie na liście kandydatów wykreślić a raczej przekreślić nazwisko kandydata, co przy sowieckim systemie szpiegowskim uchodziłby już też musiało za wielki akt odwagi. Jednak znalazło się na 90 milionów głosujących 3.3 miliony takich właśnie odważnych.

Jaki cel miał Stalin, dążąc do utworzenia parlamentu, który właściwie nie jest parlamentem? Chodzi mu o zamydlenie oczu zagranicy, o zamanifestowanie wobec niebezpieczeństwa wojny, którego groźbą straszy ciągle wszystkich obywateli, że naród sowiecki jest zjednoczony i skonsolidowany. Sądzi, że prędzej czy później za granicą w to uwierzą.

Ciężka sytuacja wsi sowieckiej.

Jak donosi „Komsomolskaja Prawda" (nr. 254) ogłoszone ostatnio postanowienie rady komisarzy ludowych o umorzeniu podatkowych zaległości kołchozom w dziedzinie dostawy mleka świadczy raz jeszcze o zmniejszeniu pogłowia bydła i ciężkiej sytuacji wsi. Postanowienie skreśla długi kołchozów w tej dziedzinie do 1936 r. włącznie, wliczając w to gospodarstwa indywidualne. W r. 1937 zostali zwolnieni od dostaw mleka kołchoznicy i gospodarze indywidualni, nie posiadający krów dojnych. Dostawy z działek prywatnych kołchoźników na r. 1938 zostają obniżone, zależnie od ilości bydła, posiadanego przez kołchoz. Z praktyki władz sowieckich wiadomo, iż wtedy tylko stosują one umorzenie zaległości, gdy nie ma żadnych szans ich osiągnięcia.

W drodze do Genewy.

Sesja Rady Ligi Narodów, która rozpocząć się miała dnia 17 bm., odroczona została do dnia 26 bm.

Minister Beck w drodze do Genewy zatrzymał się w Berlinie. Wobec wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów min. Beck, nie mając okazji do wymiany poglądów z niemieckimi ministrami, jak to będzie mógł uczynić w Genewie z przedstawicielami innych państw, uważał za pożyteczne przed sesją genewską zasięgnąć uzupełniających informacyj o zapatrywaniach Niemiec na rozmaite kwestie polityki europejskiej, które mają być przedmiotem obrad Ligi Narodów.

Chińczycy nie tracą otuchy.

Większość generałów z otoczenia Czang-Kai-Czeka uważa strategiczną sytuację armii chińskiej za korzystną, ze względu na rozrzucenie oddzielnych grup japońskich na dużej przestrzeni o długich liniach komunikacyjnych i nalega na zdecydowane przejście do ofensywy, celem wydania Japończykom generalnej bitwy. Ma ona nastąpić prawdopodobnie w jednym z punktów na kolei Tsientsin—Pukou.

Co piszą nasi korespondenci.

Praca organizacyjna w Nastasowie.

Dnia 18 grudnia 1937 r. zakończono w gromadzie Wesołówka gm. Nastasów, prowadzony w Kole Gospodyń Wiejskich kurs gospodarczo masarski pod kierownictwem instr. A. Piotrowskiej. Na zakończenie tego kursu przybyła instr. M. Tomaszewska. Obie w ciepłych słowach przemówiły do licznie zebranych, poczym zaczęła się miła biesiada.

Dnia 30. XII. odbyła się staraniem Wydziału Powiatowego i Powiatowego Koła Gospodyń Wiejskich „Gwiazdka dla dzieci", które uczęszczały w lecie na półkolonię i w tym celu przybyła prowadząca podówczas tę półkolonię p. Hawrylakówna. Rozdano podarki w formie odzieży, obuwia, owoców i słodyczy.

Dnia 2 stycznia urządzono Gwiazdkę dla dziatwy Ochronki S. S. Służebniczek w Nastasowie. W czasie obu tych „Gwiazdek" pp. wójtostwo Schikulowie obdarzyli dziatwę cukierkami.

Dnia 1 stycznia zorganizowano piękną imprezę „Jasełek" pod kierownictwem dyr. Lenardowej. Artyści wywiązali się odpowiednio ze swoich zadań.

Opłatek w kole T. S. L. w Starym Samborze.

Nie pamiętają ludzie w Starym Samborze takiej uroczystości Opłatka jaka odbyła się w tym roku dnia 9 stycznia.

Sala Sokoła obliczona na 300 osób nie pomieściła zebranych z okolicznych wiosek Polaków, tak, że duża część publiczności zmuszona była z balkonu obserwować przebieg uroczystości.

Z zaproszonych gości zjawili się p. starosta Kaszubski, który udekorował jednego z działaczy srebrnym krzyżem zasługi, senator Pulnarowicz, prezes zarządu powiatowego Z. S. Emerich i dyrektor Kasy Górski.

W czasie obiadu wygłoszono kilka przemówień, a ze sceny młodzież ze Związku Strzeleckiego ze Starego Sambora i Spasa rozweselała gości bardzo udatnymi tańcami i śpiewami.

Przede wszystkim podobała się szapka, krakowiak i kujawiak.

Bardzo dużo zebrało się dzieci ze wsi. Obdarzono je cukierkami otrzymanymi bezpłatnie od p. Mareckiego z Poznania.

Po części oficjalnej rozpoczęła się zabawa taneczna, a nastrój był taki wesoły i serdeczny, że porwał do tańca nawet 80 letnią kobietę wśród nieopisanej radości i oklasków publiczności.

Teeselowiec.

Z Czytelni Robotniczej T. S. L. w Złoczowie.

W dniu 9 stycznia br. odbył się uroczyście opłatek Czytelni Robotniczej T. S. L. w Złoczowie. W opłatku wzięło udział z górą stu robotników — nie licząc przedstawicieli władz i organizacyj.

Dzieląc się opłatkiem, w serdecznych słowach życzył przewodniczący Koła T. S. L. Ks. Kazimierz Lagosz wszystkiego najlepszego Czytelni Robotniczej T. S. L. i poszczególnym jej członkom. Podniósł z uznaniem szybki wzrost placówki — sprężystość jej przewodniczącego p. Ciesielskiego oraz harmonię i zgodę panującą wśród członków. Następnie imieniem władz przemówił p. starosta Wrześniowski — składając również ze swej strony życzenia. Wśród wesołego nastroju płynęły toasty i przemówienia jedne za drugimi — czas leciał szybko i mile w atmosferze wzajemnego zrozumienia i jedności, to też zaproszeni goście odnieśli bardzo sympatyczne wrażenie — życząc sobie wzajemnie — by we wszystkich polskich organizacjach panowała taka praca i harmonia.

Pod koniec uroczystości imieniem Czytelni robotniczej złożył wiceprzewodniczący p. Sapeta z okazji opłatka 50.— zł — jako ofiarę na rzecz młodzieży robotniczej — znajdującej się w Bursie T. S. L. w Złoczowie, co zostało przyjęte hucznymi oklaskami.

Dalsze składki i deklaracje na Polski Dom Ludowy w Polanie.

Korpus Kadetów Nr 1 we Lwowie — 15 zł.

Bracia Stawińscy w Polanie zdeklarowali się wykonać część robocizny stolarskiej,

Gosp. K. Trawniczek w Polanie 5 dni końmi zwozić materiały,

Gosp. K. Stawiński w Polanie 10 dni końmi pracować przy budowie pol. D. L.

Oto trzecia lista ofiar! Skoro taka jest otucha i zapał taki do wybudowania własnego D. L. w odległej wiosce od Lwowa — niechaj nie braknie i innych *ofiarodawców*, chociażby z najdalszych stron. Wydobywanie kamienia już rozpoczęto, zwózka materiału budowl. zacznie się wkrótce. — Adres komitet budowy polskiego D. L. w *Polanie p. Krasów ob. Lwowa.*

Choinka w Chałupkach.

Wieczorem dnia 5 stycznia odbyła się w szkole powszechnej w Chałupkach choinka, urządzona staraniem Lwowskiego Dywizjonu Żandarmerji. Na uroczystość przybyła delegacja oficerów, podoficerów, dziatwa szkolna oraz miejscowa ludność. Wśród obecnych byli również członkowie Związku Strzeleckiego. Uroczystość zagaił kierownik tamt. szkoły p. Łańcucki, który w serdecznych słowach powitał zebranych. Odśpiewano wspólnie kilka kolend, po czym nastąpiło obdarowywanie podarkami dzieci szkolnych.

Na zakończenie wyświetlono dla dzieci film pod nazwą „Przygody Wicka Morusa", który zebrani przyjęli z wielkim entuzjazmem.

Dziatwa i ludność spędziła w tym roku wesoło wieczór wigilijny „Trzech Króli".

Ratujmy zaniedbaną wieś podolską.

Wychodząc z założenia, jakie wysunął w pracy na terenie Małopolski Wschodniej Sekretariat P. P. O. S., że potrzebą i podstawą pracy dla dobra Państwa Polskiego winna być bezwzględna szczerość i wzajemne zaufanie wszystkich czynników w Sekretariacie P. P. O. S. zgrupowanych, pozwalam sobie być szczerym i wziąć w obronę wioskę polską, leżącą na samym krańcu Rzeczypospolitej, w powiecie zbaraskim, województwie tarnopolskim.

Wioska Hołotki, czy w brzmieniu czysto polskim „Gołotki", to najbardziej zaniedbana placówka, do której nie chce, a może nie może dostrzec ani promyk oświaty, ani nić kultury, ani powiew ducha patriotycznego.

Ten skromny bastion polskości, który zmagał się w czasach zaborczych z różnymi zakusami, z czego wyszedł zwycięską ręką, w niepodległym Państwie Polskim upada coraz niżej i niżej.

W czasach przedwojennych, pomimo różnych trudności, dotarła tu już w r. 1906 działalność T. S. L. Ruchliwe Koło T. S. L. w Tarnopolu, pod sprężystą ręką p. Stanisława Srokowskiego, p. dr Topolnickiego i innych działaczy T. S. L.-owych, zdołało odnaleźć ten zakątek od świata odcięty i założyć tu już w r. 1906 Czytelnię T. S. L. oraz owocnie pracować pomimo to, że odległość od Tarnopola wynosi około 50 km.

Dziś w 20-tym roku istnienia Wolnej i Niepodległej Polski, kiedy na terenie samego powiatu zbaraskiego istnieje już kilka Kół TSL, kiedy w odległym o 30 km Zbarażu istnieją Zarządy organizacyj kulturalno-oświatowych jak T. S. L., Z. S., Z. P. O. K. itp., wówczas, gdy obowiązkiem każdego z nas Polaków jest odnaleźć każdą duszę polską, niejednokrotnie skażoną obcymi wpływami, do Hołotek dociera tylko egzekutor podatkowy i bardzo rzadko instruktor rolny Wydziału Powiatowego.

Polonia w Hołotkach, jakkolwiek nieliczna, bo sięgająca może 30 rodzin, zdała egzamin ze swego patriotyzmu i swego przywiązania do Ojczyzny. Zdała chlubnie egzamin w historii walk o niepodległość. W czasie inwazji ukraińskiej powstaje tu karny i dobrze zorganizowany oddział P. O. W., pierwsze patrole polskie zastają tu dobrze zorganizowaną i uzbrojoną milicję polską, a wreszcie sześciu tutejszych młodzieńców wstępuje ochotniczo do Wojska Polskiego i walczy ochotnie na frontach ukraińskim i bolszewickim o wolną i niepodległą Polskę.

Dziś dojeżdżając do Hołotek od najbliższej stacji kolejowej Podwołoczysk, ma się wrażenie, że to odludzie. Nawet nie trakt ale prawie polna dróżyna prowadzi do tej wioski, błotnista i wąska. Gdy w okolicznych miejscowościach, jak grzyby po deszczu rosną „domy narodne", a nawet w samych Hołotkach zdołano karczmę zamienić na kuźnię „herojów", o polskim Domu Ludowym na tym terenie nikt jeszcze nie pomyślał. Tu gdzie kultura polska swą wyższością i atrakcyjnością brała również społeczeństwo ruskie, dziś cofnęła się mocno w tył i czeka boskiego zmiłowania.

Marzenia miejscowych Polaków o choćby drewnianej kapliczce, która już przed wojną była w projekcie, nie ziściły się niestety dotychczas.

Wybudowany w czasie wojny dom, który miał być w przyszłości polskim Domem Ludowym, użyczony chwilowo na pomieszczenie miejscowej szkoły, stał się dziś szkołą prawdziwą, niestety jednak dla większości ruskich dzieci, jakkolwiek plac pod budowę szkoły o wiele odpowiedniejszy czeka na budowę jeszcze z lat przedwojennych.

Jedyną placówką polską jest tu ledwie dysząc Kółko Rolnicze, sklep, który boryka się z różnymi trudnościami, mający równocześnie groźnego rywala w silnej i bogatej Kooperatywie.

Tych słów kilka niech dotrze do miarodajnych czynników i tych „ludzi dobrej woli", którym dobro sprawy polskiej leży na sercu, dla trzeźwego rozważenia i zainteresowania się tą zaniedbaną wsią podolską.

Polacy, mieszkańcy tej wioski, oczekują ciepłego i serdecznego słowa polskiego i pomocy choćby tylko moralnej.

Społeczeństwo tamtejsze może dużo dać ze siebie, są to potomkowie szlachty polskiej i kmieci polskich, do których należy pójść z sercem, radą i dobrym, szczerym i serdecznym słowem polskim, a własnymi siłami dużo zdziałać potrafią. Społeczeństwo to, gdy zobaczy troskliwą opiekę ze strony władz i organizacyj, podniesie się na duchu. Dziś — wobec gorliwą opiekę polskich organizacyj nad miejscowościami, będącymi daleko w tyle w czasach przedwojennych — czuje się upośledzone i poniżone. Czas więc najwyższy wziąć je pod opiekuńcze skrzydła, by mogło pracować dla drogiej jej sercu sprawy ojczystej.

W. B.

Uwaga — Czytelnicy „Naszej Pracy"!

Wielki konkurs na opis przeżyć w czasie wojny zbliża się ku końcowi. — Pamiętajmy, że na konkursie tym wygrać można kompletny nowy pług, korpus do pługa, sieczkarnię bębnową 3-kosową i lekką bronę polną, odbiorniki radiowe, wydawnictwa T. S. L., bezpłatną prenumeratę „Naszej Pracy". — Oto nagrody, jakie zdobyć mogą Czytelnicy naszego pisma, którzy wezmą udział w konkursie na najpiękniejszy opis przeżyć w czasie wojny światowej.

1. W konkursie może wziąć udział każdy Czytelnik „Naszej Pracy", który opłaci przynajmniej półroczną prenumeratę.

2. Praca nadesłana na konkurs musi zawierać pewną całość, a więc np. ciekawy obraz z wojny światowej lub polskiej, z życia w okopach, walki, przygody na patrolach, pobyt w niewoli, przeżycia w czasie wojny we własnej wiosce itp.

3. Opis musi być napisany czytelnie na papierze kancelaryjnym tylko na jednej stronie i podpisany przez autora. Objętość — najwyżej 3 strony.

4. Nagrody ogólnej wartości 400 złotych rozdzielone będą przez sąd konkursowy.

5. Prace nagrodzone i wyróżnione będą drukowane w „Naszej Pracy".

6. Rękopisów nienagrodzonych nie zwraca się. Wszystkie prace nadesłane na konkurs stanowią własność wydawnictwa.

Ze względu na duże zainteresowanie konkursem przedłużamy termin nadsyłania prac do dnia 15 lutego 1938.

Czynna rola wsi w T.S.L.

Naprawdę, z dużą radością można było zaobserwować udział delegatów chłopskich na ostatnim zjeździe Tow. Szk. Lud. we Lwowie. Nie powiem tak, jak było napisane w jednej z gazet krakowskich, że był to pierwszy udział włościan w akcji oświatowej Tow. Szk. Lud. Tak znów nie jest, bo przecie już dosyć dawno, nie rok temu i nie dwa, wieś żywo pracuje w Tow. Szk. Lud. Ale pracuje w ciszy, nie raz nawet nie oceniana przez nikogo, ale na swoich terenach prowadzi mrówczą prace.

Jednakże dużo jeszcze naszej braci chłopskiej stoi na uboczu i do tych właśnie chcę się zwrócić, ażeby i oni stanęli w szeregi naszej organizacji oświatowej, która za cel postawiła sobie oświatę szerokich mas włościańskich. Przecie to organizacja, która w czasie niewoli zrozumiała, że wolność Polski można osiągnąć tylko przez oświatę ludu, nie przez garstkę tylko inteligencji. Zrozumiano, że lud polski będzie tym gromem, który uderzy w bramy niewoli. I nie można było lepiej uczcić setnej rocznicy konstytucji 3-ciomajowej jak przez powołanie do życia Tow. Szk. Lud., któreby łącząc razem wszystkie stany przez pracę nad podniesieniem oświaty na wsi pracowało nad zdobyciem niepodległości.

Przed Tow. Szk. Lud. stoi teraz wielkie zadanie, wielka praca, odrobić to co zaniedbali nasi zaborcy. Zamiast analfabetów dać Państwu Polskiemu mądrych i światłych obywateli. Lecz do pracy tej musimy stanąć ramię w ramię.

Na bok swary i kłótnie, które nam tę pracę opaźniają. W tej pracy nie śmie nikogo braknąć, musimy wszystkich porwać z sobą, słabym dodać siły i całą gromadą walić na naszego największego wroga, ciemnotę.

Walka z ciemnotą, to walka z naszą nędzą, oświata — to nasz dobrobyt.

Szwecja i Dania też były kiedyś ubogimi państwami, ale praca samokształceniowa potrafiła tam podnieść rolnictwo i handel, a w pierwszym rzędzie spółdzielczość. Tam niema już obywatela, któryby nie znał sztuki czytania i pisania, a za tem przyszło ogólne bogactwo i dobrobyt. Czy my nie mamy warunków po temu, czyż i tu nas nie można podnieść rentowności naszych gospodarstw rolnych, przejąć handel z obcych rąk i zatrudnić nadmiar naszych rąk. Czas już najwyższy, ażebyśmy byli już raz my u siebie gospodarzami, a nie jak dotąd jakby lokatorami, którzy spoglądają tylko na obcych nam często wiarą, mową i rasą, jak się tuczą naszym chlebem.

Ale to nie przyjdzie do nas samo, na to trzeba wyjść z ciasnych ścian naszych domów, rozglądnąć się po swojej wiosce i co w niej brakuje — uzupełnić. Brak wiosce czytelni, namówić chętnych ludzi do założenia czytelni Tow. Szk. Lud., a mając już ten podstawowy warsztat pracy, dalej tworzyć kursa uzupełniające naszą wiedzę czy to z zakresu rolnictwa i handlu czy spółdzielczości. Tow. Szk. Lud. chętnie w tem pomaga.

Im to wcześniej zrozumiemy, tem wcześniej zaświta dla nas zorza wolności gospodarczej, i dzieci nasze nie będą z nędzy zmuszone szukać u obcych chleba. Praca nasza nie może być jednak przysłowiowym polskim słomianym ogniem, który nagle wybucha i nagle gaśnie, ale musi być ciągła i planowa.. Krok za krokiem, metr po metrze, dojdziemy do celu. Przyjdziemy do tego, że nasze domy nie będą raziły swym wyglądem, ale będą miłym dla oka widokiem. Wykwitną na naszych polach ogrody i sady a pod białymi ścianami naszych chat grać będą tęczą barw rzędy kwiatów, na których roje poszczół zbierać będą złoty miód. Idąc wsią radować się będziemy widokiem „Domów Ludowych“ i spółdzielni, gdzie praca i jej wynik w naszych będzie rękach.

Nie jeden może, czytając te słowa, pomyśli: to mrzonki i tyle. Nie, wszystko da się zrobić tylko musi się do tej pracy zabrać z wiarą bez uprzedzeń czy też to się uda czy nie.

Piszący te słowa doświadczył tego we własnym życiu. Jako syn chałupnika na wsi, musiał sam bez niczyjej pomocy zdobywać w okresie najcięższym, bo w dobie kryzysu, i dach nad głową i kawałek zagona i tej wiedzy trochę. Pisze te słowa chłop, który ma 4 kl. szkoły ludowej, ale wie, co znaczy życie i jak z niem brać się za bary.

Antoni Cierniak
Teeselowiec z Buczkowic

Niedziela na wsi.

Jak się spędza niedzielę na wsi?

Od rana „uganiacka“; jedni poszli do kościoła „na ranne“, kobiety tymczasem muszą śniadanie ugotować, napaść drób, świnie, posprzątać, a dopiero na końcu rozpoczynają mycie się porządne (z całego tygodnia) i ubieranie się do kościoła. A trzeba wczas (o 9-tej godzinie) przecież wyjść, bo przeciętnie biorąc, trzeba z godzinę iść do kościoła, a cóż dopiero, gdy błoto, co się często zdarza.

Mężczyźni muszą napaść bydło, a potem na gwałt się ubierać. Kto wróci z rannego (najczęściej matka), ten gotuje obiad, bawi dzieci, myje je, czesze (z całego tygodnia),mówi z dziećmi pacierz, szepce różaniec, latając koło obiadu, potem doi krowy na południe i napasa. I kiedy koło 2-ej godziny wracają ze sumy, wszystko musi być gotowe. Jeżeli dwoje było na rannym, to drugie, jeżeli nie pomaga w pracy, może się przespać ale w każdym razie nie w „mszane“ godziny, bo wtedy wypada się pomodlić. Stąd też widzi się ludzi czy to koło domów czy w polu oglądających urodzaje z odkrytą głową i różańcem w ręku. Nie wypada też śpiewać, krzyczeć, a cóż dopiero kłócić się w „mszane godziny“. Cisza w chatach, cisza w polu, cisza nad całą wsią: czuć święto, jakoś dziwnie, uroczyście i miło.

Po obiedzie chwila odpoczynku: jedni pilnują domu, dzieci bawią, inni spracowani z tygodnia i niewyspani idą spać, inni wreszcie idą w odwiedziny. O 4-ej godzinie wyganiacka, po juzynie któreś musi gnać bydło. Strasznie nie chce się paść w niedzielę, chociaż czasem, kiedv jest dobre pastwisko i miłe towarzystwo lub gdv się pasie w pobliżu domu, wsi i widzi się przynajmniej cały ruch świąteczny — to choć się nie nudzi. Druga jakaś ofiara musi pomyśleć o wieczerzy dla wszystkich i o pojeniu krów wieczór. Jak więc widzimy, część ludzi jest zajęta pracą w niedzielę, zwłaszcza matki, które często nie mają czasu usiąść.

Czy niedziela jest dniem, w którym członkowie rodziny współżyją duchowo? Przecież tak być powinno, bo kiedyż rodzice poznają dusze swoich dzieci, kiedyż dzieci mogą przebywać w towarzystwie swoich rodziców i raz wreszcie pomówić nie tylko o gospodarstwie. Niestety — tak nie jest. Starsi, wolni od zajęć, idą do sąsiadów w odwiedziny, na pogwarkę o niczym, tak — ot z nudów. Młodzi wymykają się z domu, by się rozerwać, by ustroić się i ludziom pokazać się, pośmiać się, pośpiewać, pochodzić i dowiedzieć się o wszystkim z ostatniego tygodnia. To cała rozrywka. Żeby na tym koniec! Ale chłopcy muszą koniecznie popić, pozałatwiać porachunki osobiste, często krwawo i pozalecać się, bo w dzień powszedni nie ma czasu na to— zwłaszcza, gdy trzeba iść do 2-ej lub 3-ej wsi. Chodzi się gromadnie i wraca się w nocy, wywodząc swoje piosenki, po których się poznaje, która wieś idzie.

I tak mijają niedziele i święta, niewiele jest niedziel, w które są jakieś przedstawienia, akademie czy zebrania.

A mówiąc o tym, obserwujemy ciekawe zjawisko: niektóre wsie chorują na przerost różnych zebrań kończących się często na słowach. Inne wsie nie mają żadnych organizacji, żadnych zebrań, idą samopas. Trzeci wreszcie rodzaj wsi, to wsie zainteresowane polityką, wierzące ślepo swym przewódcom, za którymi gotowi iść w piekło jak barany — bezmyślnie.

Po cóż to wszystko się mówi, kiedy o tym wszyscy wiedzą na wsi? Właśnie o to chodzi, że wiedzą, a nie myślą jak zająć młodzież, by spędzała właściwie niedzielę, by się naprawdę rozerwała, pobawiła, ale i czegoś nauczyła. Gdyby o tym myślano, mniej byłoby na wsi bijatyk, pijatyk, awantur. W domu i we wsi nie nudziliby się starzy i młodzi, mieliby o czem mówić, inaczej by wyglądała gospodarka, rodzice mieli by o czym mówić z dziećmi, inaczej by się dzieci odnosiły do rodziców i starszych, inaczej by wyglądała młodzież wiejska, gdyby inaczej spędzano popołudnie w niedzielę.

Popołudnie w niedzielę powinno być świętem rodzinnym, powinno być porą nauki, samokształcenia, ale i uczciwej rozrywki, powinno być planowaniem w gospodarstwie na cały tydzień i dalej, wogóle ulepszaniem siebie i gospodarki. **Zofia Oleksówna**

Zygmunt Gryń **1.**

Skarb pod piecem.

Zawierucha wojny światowej zmiotła nas pewnego dnia z powierzchni krainy czarnych diamentów Zagłębia Dąbrowskiego. Spakowawszy pospiesznie pierzyny, łóżka i co potrzebniejsze graty, usadowiliśmy się na wozie powracającym już z zagranicy tj. pobliskiego Sosnowca, dokąd „wstęp był wzbroniony“. Wieczorem niespostrzeżenie żegnały nas echa klekocących kół furmanki chłopskiej, a lampy elektryczne błyskały żałosnymi ślepiami ostatnie „do widzenia“.

Około godziny 11-ej zapadliśmy w ciemne, lesiste okolice Strzemierzyc, Rabsztyna, Książa Wielkiego. Podróż urozmaicały nam zepsute koła u wozu oraz ciężkie jęczenie chorej obłożnie siostry. Dowlekliśmy się po 40 godzinnej podróży do rodzinnej wioski matki, do Laskowa w powiecie miechowskim, a stamtąd po krótkim wypoczynku i odwiedzinach krewnych do Potoka, wsi położonej już w powiecie jędrzejowskim.

Za kilka dni stałem się już „dorosły“ do celów szkolnych. Liczyłem przeszło sześć lat, więc szkoła prywatna, zorganizowana potajemnie, zapraszała mnie w swe progi. Nastąpiły wcale krótkie wywiady we wsi i zadecydowano, że mogę bez obawy o interes i grzbiety społeczności miejscowej zapisać się do szkoły.

Ojciec szybko założył siodło na grzbiet koński, usadowił mnie przed sobą i ruszyliśmy do odległej o 3 km szkoły. Nauczycielka wcale grzecznie przyjęła nas obu i po wpłaceniu 5 rubli rosyjskich, co na owe czasy, stanowiło wcale pokaźną sumkę, zostałem zainstalowany do potajemnej szkoły, bez praw państwowych, publicznych i wogóle... Zresztą cały ten zapis i pokwitowania były bezprawne.

* * *

W ciągu pierwszego tygodnia nauki zapoznałem się z wielu tajemnicznymi dla mnie przejawami życia szkolnego. Dowiedziałem się więc, że zasłonięte okna izby szkolnej, mają maskować puste „mieszkanie do wynajęcia“, zeszyty pod pachą i groszówki nosimy nie dlatego by nie zmarzły w porze zimowej, ale poprostu dlatego, że policja rosyjska jest ciekawa, przegląda książki i zeszyty i wsadza takich „buntowszczyków“ do kozy. Lepiej więc ukryć narzędzia przestępcze pod pachą. Uświadomiono mię wkrótce, że stałe rąbanie drzewa dla szkoły na podwórzu przez uczni szkolnych oraz skrobanie kartofli w sieni nauczycielskiego pokoju miały sens głębszy. Była to warta, sygnalizująca każdoczesne zbliżanie się władzy zaborczej. Również przechodzenie uczniów przez ciasną i niską piwnicę do sali szkolnej podyktowane było nie względami higienicznymi, czy wygodą, ale poprostu panicznym strachem przed strażnikiem i zrozumiałą ostrożnością.

Nie mogłem jednak zrozumieć, dlaczego pani nauczycielka inne dzieci wypuszcza do domu wcześniej, a mnie zatrzymuje zawsze po lekcji dłużej. Niby sprzątanie, niby to znaczenie kaligrafii, rozmówki wychowawcze itp. Jednak w ciągu dwu tygodni byłem zupełnie głupi, dlaczego i poco ja właściwie stale przesiaduję w kuchni. Nie powiem, by sytuacja ta była dla mnie nieprzyjemna. Bynajmniej. Zawsze przecież hojna ręka wychowawczyni wyrzucała mi na stół kilka pierników, czasem bułkę, struclę lub coś w tym rodzaju. Żarła mię jednak ciekawość, dlaczego to nauczycielka ma ze mną tyle do mówienia.

(c. d. n.)

Józef Stobiecki

Jak podnieść gospodarczo wieś polską.

3.

Podwojenie siły kupna ludności wiejskiej wpłynęłoby decydująco na ożywienie przemysłu krajowego, związanego ze wsią, powodując podniesienie stanu zatrudnienia, a w następstwie znów zwiększenie konsumcji produktów rolniczych czyli przyczyniając się do opłacalności gospodarstw rolnych. Powyższe zwiększenie dochodu społecznego ludności wiejskiej odbyłoby się bez wstrząsów, gdyż ceny za artykuły rolnicze, płacone przez konsumentów, pozostałyby zasadniczo niezmienione.

Jedynie nieznaczna grupa ludności, trudniąca się pośrednictwem, poniosłaby straty, które jednak nie odegrałyby poważniejszej roli w gospodarstwie narodowym. Większość bowiem tych pośredników, związanych ze wsią, posiadając równocześnie własne małe gospodarstwa rolne znalazłaby w nich źródło utrzymania.

Po bliższym rozpatrzeniu powyżej przedstawionych faktów, dochodzimy do wniosku, że po usunięciu błędów w naszym gospodarstwie rolnym jest możliwe podniesienie kultury rolnej, a co za tym idzie, także dobrobytu ludności wiejskiej.

Przed postawieniem konkretnych wniosków w tej sprawie należy chociażby pobieżnie zapoznać się ze sposobem, w jaki ten **problem został rozwiązany za granicą.** Wzorowe ujęcie wszystkich dziedzin gospodarki rolnej przeprowadziła **Dania**, opierając je na spółdzielczości. Stworzone tam spółdzielcze organizacje rolniczo-handlowe ujęły wyłącznie w swoje ręce nie tylko zbyt produktów rolnych, lecz także przez odpowiednią politykę przy oznaczaniu cen i kontygentowaniu dostaw uzyskały poważny wpływ na kierunek produkcji, jej jakości i ilości. — Za porównanie z przeciętną wsią duńską mógłby w Polsce posłużyć jedynie Lisków.

Odmiennie aniżeli Dania ujęła obroty ziemiopłodami **Czechosłowacja**, która w celu utrzymania cen na poziomie, zapewniającym opłacalność, wprowadziła ustawowy monopol handlu całym szeregiem produktów rolnych. Również **Francja**, prowadząca politykę gospodarczą na wskróś liberalną, wprowadziła monopol handlu pszenicą, oddając gestię handlową spółdzielniom. Pomijam organizację obrotów ziemiopłodami w Niemczech, Italii czy Rosii sowieckiej z uwagi na odrębną organizację tych państw.

Na podstawie przedstawionych powyżej stosunków, wśród jakich wegetuje gospodarstwo rolne w Polsce oraz położenia rolnictwa w w innych państwach, okazuje się, że **rolnictwo, podobnie jak przemysł, potrzebuje pewnego organizacyjnego ujęcia produkcji.** Do tego wniosku doszły nietylko cytowane wyżej państwa zachodnio-europejskie, ale także Stany Zjedn. A. P., gdzie wprowadzono szereg zarządzeń, mających na celu uregulowanie produkcji i doprowadzenie gospodarstw rolnych do opłacalności. Niestety, u nas w Polsce, jakkolwiek dużo się mówi i pisze o nędzy wsi polskiej i potrzebie „podciągnięcia jej wzwyż", nie zrobiono dotychczas faktycznie nic realnego. Usiłowania przyjścia z pomocą wsi przez obniżenie cen wyrobów przemysłowych zawiodły w zupełności lub okazały się tak znikome, że nie wpłynęły na zwiększenie konsumcji. Ilość głodującej bezrobotnej ludności wiejskiej zwiększa się stale, skutkiem naturalnego przyrostu.

Największy i najlepszy materiał do obrony kraju, skutkiem chronicznego niedożywiania staje się mniej wartościowy, a liczba niezdatnych do służby wojskowej wzrasta w sposób zastraszający. Chcąc powstrzymać to katastrofalne staczanie się w dół wsi polskiej, należy zdecydować się na środki zaradcze.

Pierwszym warunkiem poprawy stosunków jest **ujęcie producentów rolnych w organizację, któraby mogła przeciwstawić się wybujałemu pośrednictwu** i uzyskiwać za produkty rolnicze ceny, odpowiadające przynajmniej cenie kosztów własnych. W naszych warunkach, wobec niskiego poziomu kulturalnego, polskiego chłopa oraz z uwagi na mniejszości narodowe na kresach, ścisłe wzorowanie się na stosunkach, panujących w Danii, natrafiłoby na poważne trudności. Trzeba sobie uprzytomnić, że chłop duński wyprzedza naszego co najmniej trzechwiekową kulturą. — (Przypomnijmy sobie „Pamiętniki" Paska). Dlatego też organizację spółdzielczą, wprowadzoną w Danii dobrowolnie, dzięki wysokiemu uświadomieniu tamtejszejszej ludności, należałoby naszej wsi niejako narzucić przez ustawowe wprowadzenie obowiązkowych, terytorialnych spółdzielni rolniczo-handlowych. Równocześnie należałoby sukcesywnie wprowadzać monopol obrotu poszczególnymi produktami rolnymi (na wzór Czechosłowacji), oddając eksploatację tego monopolu powołanym do życia na terenie poszczególnych gmin spółdzielniom rolniczo-handlowym. Organizacja ta mogłaby się stać szkołą pracy obywatelskiej i społecznej, dla wspólnego dobra. Do współpracy bowiem i kontroli należałoby powołać jaknajszersze rzesze zainteresowanych. Tak pomyślane, poszczególne komórki organizacyjne powinny z kolei tworzyć związki powiatowe, wojewódzkie, a wreszcie związek centralny, któryby za aprobatą Rządu nadawał odpowiedni kierunek gospodarczy całej organizacji. (C. d. n.)

Bezpłatne orkiestry na zabawach tanecznych.

Sekcja Wschodnia Zarządu Głównego T. S. L. wydała w ostatnich dniach okólnik do Zarządów Kół, Związków Powiatowych i Okręgowych w sprawie radiofonizacji świetlic.

Okólnik przypomina, że „T. S. L. w akcji radiofonizacji świetlic kroczy w pierwszym szeregu przed innymi organizacjami. Mamy obecnie przeszło 450 świetlic zaopatrzonych w odbiorniki radiowe. 500 przeszło świetlic nie posiada tego nowoczesnego narzędzia pracy oświatowej". Okólnik poleca placówkom T. S. L. urządzenie w tegorocznym karnawale **zabawy tanecznej, której dochód przeznaczy się na radiofonizację świetlic.** Każda taka zabawa da pewną kwotę zysku, który przy odpowiedniej organizacji może być nawet pokaźny.

Przyczyni się to znacznie do szybszego zradiofonizowania wszystkich świetlic T. S. L. na terenie Małopolski a przez to do rozbudzenia świadomości narodowej wśród ludności do dziś zaniedbanej i pozostającej bez jakiejkolwiek opieki.

Organizatorowie tych zabaw skorzystać będą mogli w dniu 29 stycznia z radiowej imprezy tanecznej, która trwać będzie od godz. 21.00 do 2.00 w nocy. Do tańca przygrywać będą orkiestry najrozmaitsze, jak Mała Orkiestra Polskiego Radia pod dyr. Z. Górzyńskiego, Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego, Orkiestra Wileńska pod dyr. Wł. Szczepańskiego, oraz Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego ze Lwowa.

Radiosłuchacze będą mieli znakomitą okazję urządzenia pierwszorzędnych zabaw tanecznych w świetlicach i domach prywatnych. **Rozporządzając bezpłatną orkiestrą wydatki mieć będą nie wielkie.**

Nie wątpimy, że każda placówka T. S. L. i każdy Teeselowiec dołożą wszelkich starań, by w dniu tym zorganizować zabawę i dochód z niej przesłać do Zarządu Gł. T. S. L. (Sekcja Wschodnia) Lwów, ul. Czarnieckiego 1.

~O~

Wieś woła o dobrą książkę.

Na zebraniach organizacyj wiejskich, a również i na łamach fachowej prasy rolniczej — odzywają się coraz częściej głosy wsi o dobrą książkę. Wieś uskarża się, że zarzuca się ją przeważnie wydawnictwami fachowymi; są one dla ludności wiejskiej niewątpliwie bardzo potrzebne i pożyteczne, ale działają one tylko jednostronnie, bynajmniej nie wypełniając tej luki, jaką wieś odczuwa pod względem czytelnictwa. Zresztą dużo z tego, co może dać rolnikowi tani i popularny podręcznik fachowy, zastąpiło dziś radio. Wieś zatem chce czytać nie tylko o uprawie buraków czy hodowli krów, ona pragnie również wierszy, nowel, powieści itd.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wołania te podnoszą zwłaszcza chłopi. Podkreślają oni, że wieś polską zalewają obecnie fale powrotnego analfabetyzmu. Młodzież wiejska, wychodząca ze szkółek o niskim programie nauczania, nie tylko nie ma możliwości dokształcania się, ale wprzęgnięta zbyt wcześnie w jarzmo pracy, trosk i obowiązków życiowych, zapomina zdobytej wiedzy, powracając do kompletnego analfabetyzmu. To też czynnikiem dokształcania, podtrzymywania ducha i potrzeby oświaty na wsi — może i powinna być dobra książka.

Chłopi wyraźnie wskazują tu, że chodzi im o arcydzieła literatury polskiej, wymieniając takich poetów, jak Mickiewicz, Słowacki, Kasprowicz, Wyspiański, Tetmajer, Asnyk, Konopnicka, Orkan, Staff, a z prozaików — Sienkiewicz, Rodziewiczówna, Weyssenhof, Orzeszkowa, Reymont, Żeromski, Prus, Gąsiorowski i inni.

Czego żądają Ukraińcy?

Dopiero w ub. tygodniu ogłosiła prasa ukraińska rezolucje zjazdu Unda, o którym donosiliśmy w ostatnim numerze naszego tygodnika.

Rezolucje te stwierdzają niezwykle ciężkie położenie ukraińców na wszystkich terytoriach, a więc przed wszystkim w Rosji i Rumunii. Jeśli chodzi o Polskę, „naród ukraiński prowadzi tu z dużymi trudnościami, i przy nadzwyczajnych wysiłkach walkę o pełnię swych praw narodowych".

Zjazd Unda przypomniał postulaty jakie Undo wysunęło w r. 1935 pod adresem strony polskiej. Ukraińcy domagali się wówczas 1. **nadania autonomii terytorialnej „ukraińskim" ziemiom etnograficznym w Polsce, 2. zmiany ustawy o samorządzie terytorialnym na korzyść ukraińców, 3. zmiany ordynacji wyborczej tak, aby zapewnić wyborcom bezpośredni wpływ na dobór kandydatów, 4. parcelacji ziemi wielkiej własności pomiędzy ludność miejscową, 5. założenia ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie i rozbudowy ukraińskiego szkolnictwa powszechnego oraz średniego wszystkich typów.**

Zjazd stwierdza jednak, iż postulaty ukraińskie nie znalazły należytego zrozumienia.

Zjazd poleca kierowniczym organom partii rozwinięcie jak najszerzej zakrojonej akcji społeczeństwa ukraińskiego na podstawach: 1. jak największego wewnętrzno - partyjnego zjednoczenia; 2. dążenia do zjednoczenia międzypartyjnego; 3. realizowania zasady, iż cały naród ukraiński w granicach Polski tworzy organiczną całość, przy czym sokalski kordon powinien zostać jak najprędzej dzięki wysiłkom całego społeczeństwa ukraińskiego usunięty; 4. wciągnięcie wszystkich Ukraińców do zorganizowanej i nieustannej pracy na wszystkich odcinkach życia, w oparciu o zasadę wiary wyłącznie we własne siły.

W rezultacie też zjazd stwierdza, iż polityczne doświadczenie okresu normalizacyjnego **nakazuje Ukraińcom jak największe zaostrzenie dotychczasowej taktyki, aby w ten sposób wzmocnić odpór społeczeństwa ukraińskiego.**

Do niniejszego numeru dołączamy bezpłatną Premię dla Czytelników — KALENDARZ NASZEJ PRACY".

Kronika gospodarcza.

Walka z epidemią pryszczycy.

Doniesienie władz zasygnalizowały niebezpieczeństwo przeniesienia się pryszczycy z zachodu — do Polski. Dotychczas zanotowano już wypadki tej choroby wśród bydła w Poznańskim.

Obecnie stosowane są następujące środki zapobiegawcze:

Okręg, zagrożony pryszczycą od lutego ub. roku w powiatach Kępno i Wieluń, rozszerzono w początku grudnia ub. roku na całą granicę niemiecką wraz z Prusami Wschodnimi. Nadzór nad obrotem zwierzętami w postaci badania zwierząt racicowych przy załadowaniu i wyładowaniu na stacjach kolejowych i przystaniach wodnych, istniejący od lutego ub. r. na terenie województw: poznańskiego, łódzkiego, śląskiego, częściowo kieleckiego i krakowskiego, został w połowie grudnia rozszerzony na województwa pomorskie, warszawskie i białostockie.

Na terenie całego kraju istnieje obowiązek badania zwierząt, pochodzących z tych obszarów przy wyładowywaniu.

Na południowym pograniczu województwa stanisławowskiego i krakowskiego istnieje od szeregu lat kordon lekarsko-weterynaryjny i nadzór nad zwierzętami na pastwiskach górskich. Poza tym zwiększony został nadzór nad targami zwierząt, przetargami, pokazami itp.

Ze względu na pryszczycę, panującą na zachodzie Europy, zakazane zostało już w październiku wprowadzania do Polski żywych zwierząt racicowych ze wszystkich krajów, gdzie istnieje pryszczyca.

O ile ze strony samej ludności nie nastąpi ścisła współpraca z czynnikami rządowymi, pomimo przedsięwziętych środków zapobiegawczych może grozić rozszerzenie się pryszczycy w Polsce, zwłaszcza na wiosnę, tym bardziej, że tej choroby nie było u nas już kilka lat i bydło stało się wrażliwe na zarazek. Współdziałanie ludności rolniczej i ścisłe wykonywanie zarządzeń władz, szybkie zawiadomienie o pojawieniu się pryszczycy w zagrodzie itp., przyczyni się do zwalczenia w zarodku tej klęski.

Szczegółowe warunki kredytów pod zastaw bydła.

Niezależnie od kredytów rejestrowego i zaliczkowego pod zastaw zbóż oraz kredytów na opas i hodowlę bydła uruchomione zostały ostatnio kredyty pod zastaw bydła w dwojakiej formie, a mianowicie kredytów rejestrowego i zaliczkowego. Wysokość pożyczki w kredycie rejestrowym wynosić będzie 75% wartości zwierzęcia, przy czym w bieżącej kampanii cena żywca dla celów rejestrowego kredytu zaliczkowego określona została na 25 groszy za 1 kg.

Udzielenie kredytu zaliczkowego będzie możliwe przy ilości do 10 sztuk bydła, natomiast ponad 10 sztuk bydła kredyt ten może być finansowany jedynie w formie kredytu rejestrowego, udzielanego na zasadzie przepisów o rejestrowym zastawie bydła.

W kredycie zaliczkowym ustalone zostały ponadto pewne sztywne normy pożyczek dla poszczególnych województw.

Normy te wynoszą dla województw warszawskiego, kieleckiego, łódzkiego, krakowskiego, lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego: za 1 sztukę wołu — 100 zł, krowy — 80 zł, jałowizny — 50 zł.

Obydwa rodzaje kredytów będą udzielane na okres 5 do 6 miesięcy i zabezpieczone wekslami, przy czym koszt blankietów wekslowych poniesie pożyczkobiorca. Oprocentowanie kredytów wynosić będzie 6% w stosunku rocznym dla rolników. Oprócz oznaczonego terminu płatności będzie obowiązywała również jednorazowa spłata kredytu.

Kredyt rejestrowy będzie udzielany rolnikom przez Państwowy Bank Rolny za pośrednictwem jego oddziałów.

O należytą pomoc lekarską dla wsi.

Centralna Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich zwróciła się do Ministerstwa Opieki Społecznej z szeroko umotywowanym postulatem, domagającym się zwiększenia ilości ośrodków zdrowia na wsi. Równocześnie żąda C. O. K. G. W. rozszerzenia działalności lekarza i pielęgniarki społecznej na placówki, prowadzone przez organizacje rolnicze. W wypadkach, gdy jakaś wieś, nie posiadając własnego ośrodka zdrowia, jest równocześnie zbyt oddalona od niego, C. O. K. G. W. domaga się zorganizowania lotnej pomocy lekarskiej. (ag.)

Kobiety garną się do spółdzielczości.

Ostatnio obserwujemy duże zainteresowanie spółdzielczością wśród kobiet. Powstaje szereg spółdzielni chałupniczych i pracy kobiet, organizują się coraz to nowe koła kooperatystek. Wszystkie związki młodzieży wiejskiej przeprowadzają żeńskie kursy spółdzielcze. I tak np. Związek Młodzieży Wiejskiej w Krakowie w listopadzie i w grudniu ub. r. przeprowadził 7 specjalnych kursów, poświęconych spółdzielczości. (ag.)

Rejestracja zakładów mleczarskich.

Lwowska Izba Rolnicza przeprowadziła rejestracje zakładów mleczarskich z trzech województw południowo-wschodnich. W terenie województwa lwowskiego zarejestrowała Izba dotychczas 260 zakładów mleczarskich, w terenie województwa tarnopolskiego 53 zakłady, w terenie województwa stanisławowskiego 68 zakładów, razem 421 zakładów mleczarskich.

Odnośne wykazy obejmują wyłącznie zakłady mleczarskie, zarejestrowane warunkowo — na podstawie art. 5 ustawy o mleczarstwie — z tym, że definitywne ich zarejestrowanie przeprowadzi Izba po stwierdzeniu, że braki w pomieszczeniach i urządzeniach zostały usunięte w terminach, wyznaczonych w orzeczeniach Izby dla rejestracji warunkowej. Wykazy informują o firmie i siedzibie zakładów mleczarskich, o numerze rejestru ogólnego, pod jakim zostały zapisane i kategorie przeróbki mleka, poza tym czy i do jakiej części rejestru zakładów mleczarskich wywozowych zostały wykazane zakłady zapisane.

Wzrosło zadłużenie rolnictwa na spłaty rodzinne.

W związku Izb i organizacyj rolniczych odbył się ostatnio szereg konferencyj poświęconych zagadnieniu niepodzielności gospodarstw rolnych.

Organizacje rolnicze zaznaczają, że sprawa niepodzielności gospodarstw mniejszych, którą częściowo załatwia odnośna ustawa sejmowa, a jeszcze szerzej traktuje projekt posła F. Bartczaka, jest bardzo pilna. Jak stwierdzają badania Instytutu Puławskiego, pomimo spadku zadłużenia, obciążającego 1 ha użytku rolnego w ciągu ostatnich paru lat, pomimo tzw. ustawodawstwa oddłużeniowego i pomimo wreszcie pewnej poprawy sytuacji w rolnictwie, zadłużenie z tytułu spłat rodzinnych nie zmniejsza się. W r. 1934 wynosiło ono 36 zł. na 1 ha, w r. 1935 — 37 zł., w r. 1936 — 36 zł Przed 10 laty wynosiło ono tylko 24 zł na 1 ha, a więc obecnie wzrosło o 50%.

Na konferencji Związku izb rolniczych przeważała opinia, że minimalny obszar gospodarstwa, nie podlegającego dalszemu podziałowi, zależnie od warunków, powinien wynosić 5—15 ha. Na takim warsztacie może znaleźć zatrudnienie przeciętna rodzina włościańska, z najekonomiczniejszym wyzyskaniem jej pracy.

Słuchajmy radia!

PROGRAM AUDYCYJ od dn. 23. I. do dn. 29. I.

Niedziela, dnia 23. I. — 8.00 Audycja poranna. — 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła w Jastrzębiu Górnym. — 12.03 Poranek symfoniczny z Łodzi. 13.30 Muzyka obiadowa. — 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. — 16.05 Transmisja ze Zlotu Śpiewaczego na Śląsku Opolskim. — 17.00 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. — 18.00 „Zemsta" — komedia Aleksandra Fredry. — 19.35 Audycja świetlicowa. — 21.15 „Ta-joj" — wesoła audycja ze Lwowa.

Poniedziałek, dnia 24. I. — 18.10 „Uczmy się polskich tańców". — 18.35 Audycja Junackich Hufców Pracy. — 19.30 Dyskutujmy: „Obywatel jako sędzia". — 20.00 Na swojską nutę — koncert. — 21.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R.

Wtorek, dnia 25. I. — 17.00 „Dakar — port afrykański" — felieton. — 17.50 Polowanie na wilki — pogadanka. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 „Nieśmiertelne książki: Wieczór IX „Bajki z 1001 nocy".

Środa, dnia 26. I. — 16.15 Orkiestra Pocztowego Przysposobienia Wojskowego. — 17.00 „Najmniejsze okręty floty wojennej — odczyt. — 17.15 Historia tańca — II audycja. — 18.10 Uczmy się tańczyć. — 18.35 Audycja dla wsi. — 20.00 Od kadryla do karioki (płyty). — 21.40 „Piękno mowy polskiej" — kwadrans poezji. — 22.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R.

Czwartek, dnia 27. I. — 16.15 Muzyka taneczna polskich kompozytorów. — 17.00 „Książka i wiedza": Najnowsze książki o Dalekim Wschodzie" — odczyt. — 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Słuchowisko „Finał". — 19.30 „Boże Narodzenie w Słowacji" — aurycja z Krakowa. — 20.00 Cieszmy się życiem — koncert rozrywkowy. — 21.45 „Wacław Borowy — laureat Literackiej Nagrody Państwowej".

Piątek, dnia 28. I. — 18.10 „Uczmy się polskich tańców". — 18.35 Audycja dla wsi. J 19.00 „Pocieszne wykwintnisie" — komedia Moliera. — 19.35 Muzuka taneczna z płyt. — 20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej.

Sobota, dnia 29. I. 16.15 — Krakowski Kwartet Schrammla. — 17.00 „Świat w oczach szlachcica z epoki saskiej" — felieton. — 17.15 Koncert solistów. 18.15 Melodie operetkowe i filmowe na instrumentach solowych (płyty). — 18.35 Audycje dla wsi. — 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.00 „Jak karnawał — to karnawał" — koncert rozrywkowy. — 21.00 Wieczornica taneczna.

PROGRAM AUDYCYJ DLA WSI.

W niedzielę, dnia 23. I. — godz. 8.15 „Gazetka rolnicza". — O godz. 8.45 gawędę wygłosi Wacław Świeżyński pt. „O czym będziemy radzić w Kółku rolniczym" — O godz. 14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych". — O godz. 15.10 regionalna audycja z Krakowa pt. „Wydzirek u Maciejowej".

W poniedziałek, dnia 24 I. — O godz. 18.45 pogadanka dla gospodyń pt. „Zabawy i zabawki w życiu dziecka". — O godz. 18.45 — pogadanka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

We wtorek, dnia 25. I. — O godz. 18.35 „Przegląd rolniczej prasy" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej z Poznania. — O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dnia 26. I. — O godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze". — O godz. 18.45 pogadanka Zygmunta Ringa pt. „Spółdzielczy byt i przetwórstwo inwentarza rzeźnego".

W czwartek, dnia 27. I. — O godz. 18.35 audycja dla młodzieży wiejskiej.

W piątek, dnia 28. I. — O godz. 18.35 p. Józefowa Mazurowa wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Moja córka wychodzi zamąż". — O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 29. I. o godz. 18.35 felieton prawno-społeczny Jadwigi Zieleńczykówny pt. „Kto winien". — O godz. 18.45 aktualna pogadanka rolnicza.

NAGRODY DLA ROLNIKÓW ZA PROPAGANDĘ RADIA.

Wszyscy mieszkańcy wsi mają możność zdobycia odznaczeń, dyplomów i nagród pieniężnych za akcję jednania w okresie zimowym, od dnia 1 grudnia 1937 do dnia 28 lutego 1938 r., nowych abonentów radiowych.

Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju w Warszawie, ul. Moniuszki 2a m. 16, ogłosił szczegółowe warunki tej wielkiej akcji konkursowej. Dowiadujemy się z nich, że kto zjedna w ciągu trzech miesięcy zimowych conajmniej pięciu nowych abonentów — otrzyma pięknie wykonaną w metalu odznakę do noszenia, z napisem — „Za radiofonizację kraju". Będzie to nie tylko wyróżnienie, ale i miła pamiątka dla odznaczonego.

Niezależnie od odznaki będą przyznane tym wszystkim, którzy się wyróżnili w pracy nad radiofonizacją wsi, ozdobne dyplomy honorowe.

Poza odznaką i dyplomem gorliwi uczestnicy akcji jednania nowych abonentów Polskiego Radia będą mieli możność ubiegania się i o nagrody pieniężne w postaci wkładów na książeczki oszczędnościowe.

Kto więc zjedna conajmniej 20 nowych abonentów radia — zdobędzie książeczkę oszczędnościową z wkładem 10 zł; 20 zł, 50 zł, 100 zł, 200 zł, w zależności od liczby nowopozyskanych abonentów Polskiego Radia. Widzimy więc, że już za zjednanie 20 nowych abonentów będą przyznane nagrody pieniężne.

Cała akcja konkursowa trwa od 1 grudnia 1937 roku do 28 lutego 1938 roku. Natomiast wykazy nowowopozyskanych abonentów można przesyłać do dnia 15 marca. O szczegółach akcji informują sekretarze gminni oraz urzędy i agencje pocztowe, a także wszyscy listonosze i posłańcy wiejscy, posiadający drukowane wzory, według których należy sporządzić spisy nowopozyskanych abonentów.

Kącik humoru.

Po ostatnim rozbiorze Polski Bułhakow, gubernator litewski, doprowadzał w Wilnie szlachtę do przysięgi na wierność Katarzynie II. Po tej ceremonii był wielki oficjalny obiad u Bułhakowa. Marszałek Brzostowski siedział obok niego, a był z nim od dawna zażyły. Podczas obiadu Brzostowski coraz to łyżkę, to nóż lub widelec srebrny niby skrycie to za pazuchę, to do kieszeni kłaść zaczął.

— Co to robisz, hrabio? — rzekł mu zdziwiony Bułhakow.

— Ach, panie gubernatorze — odrzekł Brzostowski — to rzecz szczególna: jak się już tylko człowiek zrobił rosyjskim poddanym, ot tak i ręce świerzbią, żeby co ukraść!...

* * *

Pewnego dnia car Mikołaj I spotkał na ulicy studenta ubranego nieprzepisowo. Student powracał z jakiejś świątecznej libacji, czapkę miał na bakier, palto zarzucone niedbale na ramiona. Car zatrzymał go i zapytał surowo:

— Do kogo ty jesteś podobny?

Student na widok cara przeląkł się i odpowiedział jąkając:

— Do ma-mu-si!

* * *

— Co brzydkiego popełnili synowie Jakóba?

— Sprzedali swojego brata Józefa.

— Doskonale. A za ile go sprzedali?

— Za dwadzieścia srebrników.

— Bardzo dobrze. No, a powiedz mi, na czym polegał brzydki postępek braci Józefa?

Cisza... Nauczyciel ponawia pytanie. Wreszcie po chwili pada odpowiedź:

— Uni go sprzedali za tanio!

* * *

Do bram klasztoru zapukali kolędnicy, znani w okolicy wydrwigrosze. Otwiera im młody ojciec zakonny.

— Czego chcecie — pyta. — Kim jesteście?

— My? Towarzysze Chrystusa.

— Przy urodzeniu czy po śmierci?

— Przy urodzeniu, — powiada jeden.

— A to wół i osioł — rzecze zakonnik.

— Nie, przy śmierci — poprawia drugi.

— O, to dwaj łotrzy! — zakrzyknął jezuita i bramę zatrzasnął.

* * *

Inspektor szkolny, który miał tytuł radcy, zwrócił przy wizytacji szkoły uwagę nauczyciela na to, że uczniowie za mało są grzeczni. Gdy np. o nazwisko pytał ucznia, który nazywał się Kazimierz Wiszniewski, to uczeń odpowiadał tylko: Kazimierz Wiszniewski, a powinien dać grzeczniejszą odpowiedź: „Nazywam się Kazimierz Wiszniewski, panie radco".

Nauczyciel odpowiednio do tej uwagi, uczył chłopaków grzeczności.

Po jakimś czasie inspektor znowu przyjechał i natrafił w którejś klasie na naukę religii. Nauczyciel wykładał właśnie o grzechu pierworodnym. Radca sam rozpoczął pytać uczniów i zagadnął jednego z nich:

— Powiedz mi, jakie słowa wymówił Bóg, ogłaszając Adamowi karę za grzech?

Uczeń odpowiedział:

— Przeklęta będzie ziemia dla ciebie, panie radco.

Inspektor szybko zwrócił się do innego ucznia z zapytaniem:

— Ty powtórzysz mi słowa, jakie Bóg wyrzekł do węża.

— Na brzuchu twoim czołgać się będziesz, panie radco!

Inspektor zwrócił się do innego chłopca ze słowami:

— Mów dalej!

Zagadnięty chłopiec odpowiedział:

— Proch jeść będziesz po wszystkie dni żywota swego, panie radco.

Lwowska giełda zbożowa.

Notowania z dnia 17 stycznia 1938 r.

Pszenica jednol.	od	27·50	do	28·75
Żyto stand. I.		22·75		23·—
Jęczmień przemiał.		18·25		19·25
Owies stand. I.		21·75		22·—
Kukurudza krajowa		17·50		18·—
Ziemniaki 15% skrobji		3·50		4·20
Siano słodkie prasowane		12·75		13·75
Słoma prasowana		6·—		6·50
Hreczka przemiałowa 100%		18·—		18·50
Len (95%) z workiem		47·—		47·50
Siemię konopne		35·50		36·—
Kasza hreczana 50% połówek		30·50		31·—

OGŁOSZENIA

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański**

Prenumerata: roczna 3 zł, półroczna 1.50 zł, kwartalna 0.80 zł. Konto P. K. O. 506.280 **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**
Ceny ogłoszeń: Cała strona **200 zł,** pół strony **100 zł,** 1/4 strony **50 zł.** Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7.**